

Wywiad z fizykiem rosyjskim, Gennadijem Szypowem Rozmawiała Marta Figura

Prof. Gennadij Szypow jest rosyjskim fizykiem, który rozwiązał problem postawiony przed fizykami przez Alberta Einsteina: opracował mianowicie jednolitą teorię pola. Jest dyrektorem Międzynarodowego Centrum Fizyki Próżni, członkiem Rosyjskiej Akademii Nauk Przyrodniczych i członkiem Międzynarodowej Akademii Biotechnologii. W roku 1993 ukazało się pierwsze wydanie jego monografii „Teoria próżni fizycznej”. Drugie wydanie książki uzupełnione i poprawione opublikowało Wydawnictwo Nauka w roku 1997, a w roku 1998 książka wydana została w wersji angielskiej.

Amerykański Instytut Biograficzny (American Biographic Institute) w roku 1998 przyznał mu tytuł Człowieka Roku i zaliczył go do grona 500 osób na świecie, które odegrały najważniejszą rolę w dziejach ludzkości w przeciągu ostatnich stuleci oraz przyznał mu na koniec tysiąclecia Medal Honoru (Medal of Honor) jako jednemu z 2000 mieszkańców Ziemi, którzy odznaczyli się czymś niezwykłym dla pożytku świata.

Fala jest polem rozmowy o fizyce

Fizyka wskazuje na istnienie Boga

- *Willigis Jäger, mnich zakonu benedyktynów i mistrz zen, powiedział w książce „Fala jest morzem. Rozmowy o mistyce”, że wiek XXI będzie wiekiem mistyki, a siłą napędową stanowią będą nie filozofowie i teologowie, lecz fizycy. Czy Pan też tak uważa? Jak by Pan objaśnił przewodnią rolę fizyki w prowadzeniu nas ku nowej, duchowej w swojej istocie epoce w życiu ludzkości?*
- Wyjaśnienie otrzymamy, kiedy przyjrzymy się, czym zajmuje się fizyka. Jednym z zadań, jakie sobie stawia, jest odpowiedź na pytanie, jak zbudowany jest świat. Jeżeli zaś nauka, dokładniej mówiąc fizyka, pretenduje do tego, żeby opisać całą rzeczywistość – nie tylko jej część materialną – to nie może ona wykluczać z obrazu świata Boga. A więc skoro fizyka opisuje wszystko, co istnieje w tym świecie, to musi ona w jakiś sposób odnieść się do Boga i do zagadnień związanych ze świadomością człowieka. Jeżeli bowiem nie uwzględnimy w porządku świata świadomości człowieka oraz Wyższej Świadomości, to świat okaże się niepełny. Teoria próżni fizycznej, którą opracowałem, obejmuje swoim zainteresowaniem zagadnienie świadomości i włącza w obraz świata istnienie Superświadomości. Niedawno napisałem artykuł na temat *sahadžajogi*. Wykazałem w nim, jaką rolę w naszym życiu pełni świat materii subtelnej i świat Wyższej Rzeczywistości. W swojej teorii dzielę rzeczywistość na trzy poziomy: świat materii gęstej, o której uczy współczesna nauka – ciała stałe, ciekłe i gazowe oraz cząstki elementarne i różne znane nam pola; następnie świat materii subtelnej – realność, której w starym rozumieniu nie można nazwać materią, gdyż nie posiada energii, ma natomiast różne inne cechy, których nie posiada zwykła, znana nam materia, choćby bardzo szybkie rozprzestrzenianie się, błyskawiczne wręcz. W istocie to też jest materia, ale żeby ją odróżnić od gęstej, nazywamy ją subtelną materią. Posiada ona takie właściwości, że można ją wykorzystywać do sterowania procesami zarówno tworzenia, jak i niszczenia

obiektów materialnych. Pojawia się błyskawicznie, istniejąc natychmiast wszędzie. Jeśli zatem chcieć wykorzystać ją jako motor do kierowania procesami, to okazuje się ona do tego idealna. Poprzez tego nosiciela z subtelnej materii można kontrolować każde zdarzenie.

- *Jeden z wiodących autorytetów w kosmologii i astrofizyce, Frank J. Tipler, autor książki „Fizyka nieśmiertelności” na pytanie korespondenta amerykańskiego magazynu popularno-naukowego „Omen”: „Co chciał Pan powiedzieć ludziom swoją najnowszą książką?” odpowiedział: „Emmanuel Kant przekonywał, że są trzy fundamentalne pytania metafizyki: czy istnieje Bóg? Czy posiadamy wolną wolę? Czy istnieje życie po śmierci? Ja transformuję te pytania metafizyki na zadania fizyki, rozwiązuję je i odpowiadam na wszystkie trzy: tak, tak, tak. Oto jak można podsumować to, co napisałem w mojej książce...” Czy fizyk rzeczywiście może dziś obwieścić z pozycji naukowca, że Bóg istnieje?*
- Jest wielu fizyków, którzy uważają, że wiemy już prawie wszystko, i że dla Boga nie ma miejsca w tym obrazie świata. Materialiści twierdzą, że wszystko powstaje w sposób przypadkowy, że nie istnieją żadne inne poziomy rzeczywistości. Tymczasem doświadczenie naukowe już w tej chwili wskazuje, że nie ma niczego przypadkowego, a to, co my uważamy za przypadek to tylko nie poznany jeszcze przez nas obszar rzeczywistości. Mnie Bóg wyłonił się z równań. Teoria próżni fizycznej, którą opracowałem, stwierdza istnienie poziomu Rzeczywistości Wyższej, jeszcze bardziej wysubtelnionej struktury, gdzie praktycznie nie ma materii, nawet subtelnej. To coś jakby plan, według którego rodzi się materia zarówno subtelna, jak i gęsta. Materii nie ma, a plan już jest. Na pytanie: kto stworzył ten plan? otrzymujemy odpowiedź, że istnieje Wyższy Umysł, który to wszystko obmyślił i wykonał. On jest Początkiem Wszystkiego. Ponieważ nie ma takich równań, za pomocą których dałoby się Go opisać, oprócz równania typu $0=0$, z punktu widzenia tradycyjnej nauki jawi się jako „nic” – na tym poziomie bowiem nie ma niczego, co by było nauce znane: ani materii, ani energii. A jednak to on właśnie okazuje się być początkiem wszystkiego, co istnieje. Religia nazywa go Stwórcą. Boski Stworzyciel, ktoś, komu pokłon składają wszystkie narody. Na Wschodzie mówi się o Wielkiej Pustce, a my doszliśmy do tego na podstawie rozwijania własnych materialnych teorii. Kiedy teoria się rozwija, osiąga ona w końcu taki poziom, gdy pojawia się w niej to, co można nazwać Stworzycielem. Jednakże teoria nie jest w stanie opisać, kto to jest lub czym on jest. Ona widzi go gdzieś jakby w oddali, ale przybliżyć się do niego nie jest w stanie – metody jej są ograniczone. Potrzebne są inne metody. Potrzebna inna może nauka. My jednak nie będziemy wymyślać nauk, będziemy się po prostu przybliżać tylko do Stwórcy, ale osiągnąć go się nie da.
- *A jak odniesie się Pan do pojęcia wieczności?*
- Poziom, na którym nie ma już energii, a jest tylko informacja, posiada możliwości najwyższe. Zdolny jest on wylaniać z siebie plany pierwotne. I tak też określam ten poziom – jako najbardziej stały poziom rzeczywistości. I mówię nie o jakimś mitycznym czy hipotetycznym zjawisku, a wyłącznie o fizycznym. Wszystko w tym świecie znika, ale ten poziom pozostaje zawsze. Jest wieczny. Z niego absolutnie wszystko się zaczyna i nim też absolutnie wszystko się kończy. Świat Rzeczywistości Wyższej, świat planów, praw, relacji między elementami materii – a one, zauważmy, są bardziej trwałe niż sama materia.

- ***Czy można powiedzieć wobec tego o zbliżaniu się nauki i religii?***
- Powiem tak: jest oto nowa teoria fizyczna, powstała w rezultacie rozwinięcia wniosków Alberta Einsteina, w której pojawia się pewien poziom rzeczywistości, synonimem którego w religii jest Bóg – rzeczywistość posiadająca wszystkie cechy Boskości. Tylko to potwierdzam. Nic ponadto. Nie wiem, jak owa Boskość jest zorganizowana, wiem jednak, że ona realnie istnieje. Przy pomocy naszych metod nie da się jej poznać, „zbadać”. Nauka nie udowadnia, a tylko wskazuje na istnienie Boga. Nie pretenduje do niczego więcej – naukę w zasadzie interesuje materia zagęszczona.
Z religią jest nieco inaczej, gdyż ona już dawno „pracuje” ze Światem Rzeczywistości Wyższej. I wszystkie rytuały religijne są jak gdyby przeznaczone do łączenia świadomości człowieka z tym światem – poprzez struktury materii subtelnej. Z mojego punktu widzenia zachodzi obecnie synteza nauki i religii. Proces ten jest nieunikniony. Czyż nie o tym zaświadczyły szokujące odkrycia ostatnich lat? Właśnie w naszych czasach coraz więcej wskazuje na to, że myśl jednak jest materialna. Teoria próżni fizycznej udowodniła istnienie nosiciela myśli. Tym nosicielem są pierwotne pola torsyjne. Także nasze ciało fizyczne posiada możliwości grupowania wokół siebie ciał subtelnych – pewne struktury, które zdają się być pośrednikami pomiędzy poziomem idei a rzeczywistością widzialnej – to co uważa się za Świat Rzeczywistości Wyższej a naszym planem fizycznym.
- ***Proszę bliżej sprecyzować kwestię materialności myśli: czy można powiedzieć, że pole torsyjne jest materią myśli?***
- Tak.
- ***Skoro myśl może istnieć samodzielnie i posiadać formę, jak przedmiot, to w jaki sposób pole torsyjne “odziewa się” w tę formę, że powstaje myśl?***
- Równania, opisujące pole torsyjne i opisujące myśl - to są równania nieliniowe. Oznacza to, że zarówno pola, jak i myśli, mogą oddziaływać na siebie wzajemnie. Pole wytwarza pewne zagęszczenia - solitony. Występują one jako samodzielne istnienia mające własną strukturę, swoją własną charakterystykę. Różnorodność tych zagęszczeń jest nieskończenie wielka, albowiem, kiedy myślimy, w naszej głowie pojawiają się one jako pewne obrazy - fizyczne, matematyczne itd. Te obrazy żyją. Mogą wydostać się z głowy i przyjść do głowy. Nasz mózg to idealny odbiornik i generator pól torsyjnych o bardzo subtelnej wibracji.

Próżnia żyje

- ***Czy Pana myślenie na temat próżni odnosi się w jakiś sposób do koncepcji eteru, o którym mówił Newton? Próżnia kojarzy nam się z pustką, nicością. Tymczasem Pan twierdzi, że pulsuje ona życiem, że rodzi materię, nowe światy...***
- Myślenie o próżni jako nicości i pustce jest myśleniem przestarzałym. W mechanice Newtona rzeczywiście znajdujemy pierwsze rozważania o próżni. Newton mianowicie mówił, że oprócz naszej zwykłej przestrzeni, gdzie zachodzi ruch i inne zjawiska, jest jeszcze przestrzeń absolutna – nie jest ona uchwytna dla naszych przyrządów, a jednak realnie istnieje. W końcu XIX wieku pojawiły się teorie, że eter posiada jakieś właściwości, takie jak sprężystość. Sporządzano dla niej równania, jednakże wraz z pojawieniem się szczególnej teorii względności od teorii eteru odwrócono się. Odciał się

także od niej Einstein w 1905 roku, ale w przeciągu 15 lat – w związku z pracami nad ogólną teorią względności – znów o eterze zaczął mówić, zauważywszy, że zakrzywiona czasoprzestrzeń to właśnie eter. Według mnie, eter jest właśnie próżnią fizyczną. Zgodnie z tym, co mówił Einstein, pustka, czasoprzestrzeń, posiada cechę sprężystości. Oto bierzemy jakąś masę, umieszczamy ją w jakimś obszarze przestrzeni, i czasoprzestrzeń zaczyna przejawiać cechę sprężystości w charakterze zakrzywień. A jeśli w pustą przestrzeń wpuścić promień światła, to popłynie on po linii prostej, jeżeli jednak obok umieszczono by masę, to przechodząc w pobliżu powierzchni tej masy promień się zakrzywi. W tym właśnie przejawia się cecha sprężystości pustki, próżni albo eteru Einsteina. A kiedy pojawiła się mechanika kwantowa i elektrodynamika, to znowu zaczęto uważać, że przestrzeń posiada jakieś właściwości. Za laureatem Nagrody Nobla, Pauliem Dirakiem, możemy powiedzieć, że z pustki – próżni – rodzi się para cząstek: cząstka i antycząstka. On też niejednokrotnie zauważał: należy wyrzec się przesądu, że próżnia niczego w sobie nie zawiera.

- ***A więc próżnia żyje?***

- Oczywiście, że tak. Próżnia żyje, zachodzą w niej fluktuacje, chociaż w zasadzie jest neutralna: nie ma ani masy, ani ładunku... Jeżeli by jednak przyjrzeć się uważnie w dużym powiększeniu każdemu punktowi próżni, to dałoby się zobaczyć niekończące się procesy powstawania i niszczenia wirtualnych cząstek i antycząstek. Próżnia przypomina powierzchnię wrzącego bulionu. Coś jakby pianę. Próżnia to plan, ale nie zamrożony. On żyje. Pozostaje w działaniu. Powstają z niego cząstki...

- ***Czy to znaczy, że natura próżni jest dwojaka? Z jednej strony nie jest materią, pozostając planem-matrycą, z drugiej – jest żywa?***

- Właśnie tak. Przy czym energia jej drgań jest nieskończona. Albert Einstein mówił: próżnia posiada cechę sprężystości, a Paul Dirac i kwantowa teoria pola potwierdzają: próżnia, rodząc cząstki i antycząstki, kipi, fluktuuje. Współczesna teoria faktycznie ujednoliciła oba te punkty widzenia. Mówiąc inaczej, próżnia posiada określoną strukturę także wówczas, gdy nie ma materii, fluktuacji, nawet wtedy, kiedy niczego nie ma. Tym niemniej jest matrycą informacyjną, w której - zgodnie z wyprowadzonym prawem - powinny zachodzić procesy powstawania-niszczenia materii. Nawiązując do tego należy powiedzieć, że istnieją już równania, opisujące strukturę próżni. I wszystko, co rodzi się z próżni powinno spełniać te równania.

Także pola torsyjne przenoszą nie energię, a informację, co jest, z punktu widzenia teorii zarządzania – najbardziej efektywnym sposobem kierowania jakimikolwiek procesami, jako że do tego nie trzeba ogromnych zapasów energii. Jak wiadomo, wszelkie kierowanie związane jest z przekazywaniem sygnału, a dla wytworzenia go wymagana jest energia bardzo wysokiej mocy, co zresztą zauważamy w naszym współczesnym świecie. A tu – informacyjne sterowanie światowymi wydarzeniami, osiągnięte jakby bez użycia jakiegokolwiek energii. I tak oto, kiedy już pierwotne pole torsyjne zostało stworzone we Wszechświecie, z próżni rozpoczynają się procesy tworzenia się materii zagęszczonej. I przede wszystkim - cząstki elementarne, przy czym nie z jednego punktu, jak przekonują współczesne scenariusze pochodzenia Wszechświata, a od razu we wszystkich punktach. Powstałe cząstki jednoczą się, przedstawiając sobą bardziej skomplikowane konstrukcje – atomy, molekuly i tak dalej. W taki to właśnie sposób pojawiło się życie, w tym także jako wysoko rozwinięte świadome stworzenia...

- ***Wprowadza Pan pojęcia próżni fizycznej i próżni pierwotnej. Jak należy je rozumieć?***
Poziom próżni fizycznej – to plan budowania materii zagęszczonej, a poziom pierwotnej próżni – to plan tworzenia pierwotnych pól torsyjnych, które jak już mówiłem, od razu ogarniają cały Wszechświat.
- ***Jak powstaje materia?***
- Według wcześniejszych planów. Są to pewne odniesienia, prawa, matryce potencjalnego, zamysł, według którego będzie budowany plan materialny – konkretna materia. Żeby zbudować dom, w naszej świadomości musi najpierw pojawić się jego obraz – plan, który następnie realizujemy na papierze, w rysunkach i wykresach, a dopiero potem kupujemy cegłę i inne materiały – budujemy dom. Coś podobnego ma miejsce także w świecie Wyższej Rzeczywistości. Istnieje Superświadomość, związana z bezenergetycznym poziomem idei, gdzie powstaje nie materia, a plan – zamysł. I dopiero kiedy plan jest już gotowy, rozpoczyna się proces powstawania materii z próżni.
- ***Czy wobec tego potwierdza się pogląd filozofów, którzy twierdzili, że obok materialnego świata istnieje świat idei?***
- Tak to wygląda. Świat idei to pewnego rodzaju rzeczywistość, która w odniesieniu do znanej nam materii, jest bardziej stabilna, wyobrazająca świat Wyższej Rzeczywistości. To praprzyczyna wszystkiego. Jest pierwotna, można powiedzieć. A więc na początku pojawia się właśnie ta część rzeczywistości, a dopiero potem znana nam materia gęsta. Nie może być inaczej. Przecież nie da się z chaosu stworzyć czegoś zorganizowanego. Potrzebny jest jakiś plan. W Biblii powiedziano: na początku było słowo, a słowo – to plan. Dopiero po jego przejawieniu się rozpoczęły się narodziny materii.

Bank Danych

- ***Jak zostaje się odkrywcą? Czy jest to zasługa człowieka, czy też podłączenie się do kosmicznego pola informacyjnego, swoistego Banku Danych?***
- Można powiedzieć, że i jedno i drugie. Doświadczenie wykazuje, że odkrycia mają miejsce tylko wówczas, gdy człowiek jest absolutnie uczciwy w wykonywaniu swojej profesji. W przeciwnym razie nie pomoże mu ani wiedza, ani stanowiska, ani stopnie naukowe. Co zaś do Kosmosu... No cóż, widać to jest tak: kiedy człowiek pozostaje wewnątrznie uczciwym, czystym w swojej pracy, to rzeczywiście mogą się przed nim otworzyć pewne, można by rzec, kosmiczne kanały, pomagające rozwiązać zadanie. Otwiera się przed takim człowiekiem przewód, który łączy jego świadomość z Bankiem Danych. Mam na myśli Świat Subtelny, pierwotne pole, gdzie zachowywana jest informacja dosłownie o wszystkim. A to – znowu pewien Boski plan, jak często dziś się przekonujemy, pole informacyjne. Można go nazwać Duchem Świętym. Jest to rodzaj Superświadomości, jakby część Boskiej obecności. W Banku Danych zgromadzone są wszystkie prawa, relacje, normy, kierunki, co wiadome jest wcześniej i przeznaczone dla wszystkich czasów. Z powodu takich lub innych przyczyn świadomość człowieka przebija się do tego Banku Danych i – bezpośrednio otrzymuje wiedzę, informację, ważniejsze dla ludzkiej egzystencji wiadomości. Przypomnijmy, że Ampère i Faraday nie otrzymali specjalistycznego wykształcenia, Volta uczył się w szkole zakonu jezuitów, Joule był

piwowarem, Kopernik, Helmholtz i Mayer – lekarzami, Avogadro, Lavoisiere, Fermat, Hubble – prawnikami...

- ***Jak odczuwa się kontakt z Bankiem Danych? Bo domyślam się, że można w Pana przypadku o takiej łączności powiedzieć?***
- Myślę, że tak. Doświadczyłem tego jako natchnienia, olśnienia... Byłem w stanie euforii. Proszę mi wierzyć, to prawdziwie niezwykle stan – coś niezmiernego. Nie da się z niczym porównać w powszednim życiu. Dodam coś jeszcze. Kilka lat temu angielski fizyk teoretyk, Robert Penrose, opublikował książkę zatytułowaną *Nowe myślenie cesarza*. W tej pracy przeanalizował, skąd przychodzi nowa wiedza. Analiza ta dokonana została z pozycji współczesnej matematyki i fizyki. Wniosek, do jakiego doszedł był zupełnie nieprawdopodobny dla takiego człowieka, jak on. Penrose zauważył: zrozumieć, skąd się bierze nowa wiedza – same twierdzenia i prawa możemy tylko w tym przypadku, jeśli założymy, że istnieje Bank Danych, gdzie zebrane są wszystkie wiadomości w pełnym zakresie i o wszystkim. Pozostaje tylko niezrozumiałe, jak, w jaki sposób, ta wiedza dostaje się do umysłów uczonych. Myślę, że w odróżnieniu od uczonego, każdy ezoteryk mógłby objaśnić ten proces. Powinniśmy uświadomić sobie, że jeśli jakiś uczoney wpadł na jakąś myśl, znaczy to, że pozwolono mu uzyskać tę wiedzę. I jeżeli jakieś naukowe odkrycia swoim pojawieniem się sprawiają kłopot, oznacza to, że albo teraz nie będzie możliwości ich zrozumieć, albo że ta wiedza jest dla ludzkości przedwczesna. Penrose mówi, że odkryć nie dokonuje się drogą logicznych wywodów. Wręcz przeciwnie - krok, który przywiódł do odkrycia nie jest natury logicznej. Dopiero po tym, jak zostanie zrobione przejście na nowy poziom świadomości, zachodzą procesy, pozwalające ustanowić łączność nowego poziomu ze starym.

Promieniujący człowiek

- ***Jaki jest współczesny świat z punktu widzenia teorii pól torsyjnych? I jakie jest w nim miejsce człowieka?***
- Z punktu widzenia współczesnej nauki, świat nie jest tak zwyczajnie „energetyczny”, jest on przede wszystkim informacyjno-energetyczny. Są pewne poziomy, gdzie przeważa informacja, i jej rola jest bardzo duża, zdolna jest wywołać poważne zmiany. Chociaż pierwotne pola torsyjne same z siebie działają niezbyt mocno, wystarczająco jednak efektywnie przede wszystkim na świadomość człowieka. I, jak już była mowa, wokół naszego ciała fizycznego pojawiają się pewne polowe struktury, które same zdolne są przyjmować te pola informacyjne, a także je generować. Rezultatem oddziaływań informacyjnych może być zmiana energetycznego stanu człowieka. Albowiem informacja może bardzo mocno zmienić energię systemu. Energetyczne straty na wypowiedzenie jednego słowa są małe, ale potrafi ono wyprowadzić z równowagi człowieka, sprowokować go do burzliwych, nader energicznych działań, o odpowiednich tego konsekwencjach. W „gęstym”, materialnym świecie wszystko odbywa się inaczej: ażeby wywołać energetyczne zmiany, konieczne jest energetyczne oddziaływanie na system.
- ***Ojciec Jüger uważa, że w programie studiów fizyki w XXI wieku znajdą się wykłady, których tematem będzie medytacja. Pan poniekąd już to robi. Był Pan swego czasu zaproszony do Indii przez Szri Matadźi, która jest doktorem filozofii i medycyny. Szri Matadźi prowadziła medytację według metody sahadźajogi. Wykonano wówczas zdjęcia,***

których odbitki Pan posiada i prezentuje na swoich wykładach. Co tak interesującego dla fizyka próżni ukazują te zdjęcia?

- Są to rzeczywiście unikalne zdjęcia. Na kliszy pojawiły się struktury, jakich nigdy wcześniej nie zaobserwowano. Najprawdopodobniej przedstawiają one sobą pierwotne pola torsyjne. Przy tym Szri Matadzi zmieniała nie tylko przestrzeń, ale zbiorowe pole medytujących ludzi. Ponieważ wszystkie oddziaływania wzajemne oraz inne oddziaływania na poziomie subtelnego planu zachodzą informacyjnie, rzecz taka jak medytacja z pewnością będzie badana także i od tej strony.
- ***Czy to oznacza, że człowiek generuje subtelne energie?***
- Oczywiście, że tak. Już przed II wojną ustalono co następuje: kiedy wykonuje się fotografię, nieważne kogo czy czego, pola torsyjne albo energie subtelne wywołują zmiany struktury emulsji na kliszy. Na sam obraz nie ma to wpływu. Znani są w naszym kraju badacze, u których podczas pracy ze zwykłym aparatem fotograficznym, pojawiały się obrazy nie takie same bynajmniej jak u wszystkich ludzi. Udało się zrozumieć, że struktury, które się ujawniły w postaci kul, linii lub też innych skomplikowanych wyobrażeń – to fotorejestracja pól torsyjnych. Przy tym zachodziły również sytuacje niezrozumiałe: jeśli człowiek ma zdolności widzenia planu subtelnego lub też otwarty ma kanał łączności ze Światem Subtelnym, to podczas fotografowania na obrazie pojawiają się struktury polowe. Jeśli natomiast tym samym aparatem z tą samą kliszą fotografuje zwykły człowiek, nie posiadający takich zdolności, to na kliszy żadnych struktur polowych nie widać.

Nowa fizyka kwantowa

- ***Mechanika kwantowa z trudem torowała sobie drogę do oficjalnego jej uznania. Nagle się okazało, że coś jest raz cząsteczką, a raz falą – uładzony, stabilny świat zdrzął w posiadach. Są nadal fizycy, którzy upierają się, że nie ma żadnych pól, zwłaszcza torsyjnych, o których Pan mówi. A już na pewno nie chcą słyszeć o matematycznym opisanie pól świadomości. Fizyka kwantowa jest już wykładana w szkołach. Można się zatem spodziewać, że pewnego dnia w szkolnych podręcznikach pojawi się też teoria próżni fizycznej. Proszę powiedzieć, jak się ma fizyka kwantowa do fizyki pól torsyjnych?***
- Kiedy powstała mechanika kwantowa, ogłoszona w ogólnym zarysie przez Diraka w roku 1928, uważano, że równania tej teorii opisują zachowanie się pewnego pola PSI probabilistycznego pola, a nowa teoria powiada, że pole PSI to jest pole torsyjne, które pojawia się w teorii próżni fizycznej. Jeden z twórców teorii kwantowej, Schrödinger, uważał, że funkcja falowa PSI to jest jakieś pole fizyczne nieznannej natury. Podobnie myślał Einstein. Inni fizycy nie znali tego pola i mówili, że to probabilistyczna funkcja, która nie opisuje fizycznego pola, a opisuje wszystkie procesy poprzez prawdopodobieństwo. Okazuje się, że kiedy mówimy „prawdopodobieństwo”, albo „przypadkowość” przyznajemy po prostu, że czegoś nie wiemy. Jeżeli zatem uznaję, że poznałem i wiem, to mogę powiedzieć, że falowa funkcja kwantowej mechaniki to jest pole torsyjne. Z teorii próżni fizycznej wynika nowa mechanika kwantowa, która zaprzestaje stosowania pojęcia cząstki próbnej i opisuje cząstkę z uwzględnieniem jej własnego pola wykorzystując do tego uniwersalne pole fizyczne – pole inercji, a więc pole torsyjne.

- ***A więc fala jest polem?***
- Właśnie tak. Opowiem Pani o małym rezultacie nowego spojrzenia na funkcję falową w kwantowej mechanice. Okazuje się, że jeśli tak jest rzeczywiście, że funkcja falowa to pole torsyjne to od razu powstaje wniosek, że mechanika kwantowa opisuje nie tylko zachowanie się cząstek elementarnych w taki sposób jak obecnie – że są one dyskretne, posiadają energię, kwantują się - ale także zachowanie się planet, które obracają się wokół Słońca. Do opisywania zjawisk w skali makro, takich jak ruch planet wokół Słońca, ciągle jest wykorzystywane wyobrażenie o planecie jako o cząstce próbnej nie mającej własnego pola. Jednakże bardziej dokładny opis ruchu planet jest osiągnięty dopiero wówczas, gdy bierze się pod uwagę własne pole planety.
- ***Czy nowa teoria kwantowa wynikająca z teorii próżni fizycznej może wskazać na pewien porządek w kosmosie oraz na związek pola świadomości planety z polem świadomości ludzi i w rezultacie z losem Ziemi, jej przyszłością?***
- W Układzie Słonecznym dają się obserwować zjawiska kwantowe: kwantują się średnie odległości od Słońca do orbit wszystkich planet i pasów asteroidów według określonego prawa. A to oznacza, że planety i asteroidy nie są rozrzucone chaotycznie. Okazuje się, że kwantują się nachylenia każdej orbity. Osie obrotu każdej planety, ich spiny, nie są tak po prostu rozrzucone w przestrzeni chaotycznie, ale w sposób ściśle kwantowy w odniesieniu do płaszczyzny równika słońca. Ich kąty wynoszą 30, 60, 90 stopni albo zero. To także fakt eksperymentalny. To oznacza, że jeśli, przypuścimy, oś obrotu Ziemi będzie się zmieniać, to minimalna liczba stopni, o jakie może się ta oś odchylić, będzie wynosić 30 stopni. Zero, trzydzieści, sześćdziesiąt, dziewięćdziesiąt. A co oznacza odchylenie się osi Ziemi o 30 stopni? To oznacza potop. I były już takie potopy na Ziemi. Żeby takie odchylenie osi nastąpiło, musi przyjść sygnał torsyjny. A taki sygnał może nadejść, gdyż Ziemia reaguje na stan jej biosfery, na stan jej noosfery, to jest sfery myśli wokół niej. Kiedy dokonuje się analizy tego, co się dzieje, to widać związek między myślami ludzi na tej planecie, a przejawianiem się zjawisk natury. Zachodzi wzajemna zależność między świadomością ludzi, a polem świadomości planety.

Miłość i śmierć

- ***Słuchałam kiedyś Pana wykładu, na którym powiedział Pan, że moc, będąca siłą sprawczą i stwórczą we Wszechświecie, to moc miłości. Czy fizyk może coś takiego powiedzieć bez obawy, że zarzuci mu się nienaukowość?***
- Fakt, że w tym momencie fizyka – i nauka – kończą swoje możliwości. Nie mamy żadnych wskazań ani metod, ażeby powiedzieć, co konkretnie rodzi Absolut, jakimi wartościami dysponuje Bóg – fizyka o tym nie mówi. Możemy jedynie a priori wyposażyć Absolutne Nic, czyli Absolutne Wszystko (przypomnę, że „nic” oznacza brak energii, brak materii, a „wszystko” oznacza nieskończoną informację) w superświadomość, nieskończone zdolności twórcze i – miłość. Jedyne bowiem, co motywuje Absolutne Nic-Absolutne Wszystko do działania jest miłość. Ktoś, kto posiada nieskończone zdolności twórcze, superświadomość i motywowany jest miłością nie może być zły – gdyby był, niczego by nie tworzył. Tak więc podstawowa siła stwórcza działająca we wszechświecie to miłość. Zło to niszczenie, nie tworzenie. Tyle może powiedzieć nauka. Reszta jest sprawą religii.

- ***To bardzo piękna wiadomość. Inną, nie mniej ważną, jest informacja, że śmierć nie istnieje. Jak konkretnie ujmuję to fizyka torsyjna?***
- Badania fenomenów energo-informacyjnych związanych ze świadomością człowieka, takich jak bioterapia, bilokacja, telekineza, telepatia, jasnowidzenie i inne, pozwoliły uczonym wprowadzić nową informacyjno-energetyczną charakterystykę ożywionej materii – witalność. Jest ona rozumiana jako stosunek umownej informatywności układu do jego umownej energetyczności. Przyjęto, że dla układów materialnych istnieje pewna określona progowa witalność, która dzieli je na ożywione i nieożywione. Układy nieożywione charakteryzuje znaczna energia i mała informatywność, natomiast układy ożywione posiadają małą energię, ale wysoki stopień informatywności. Przy takim podejściu założyłem, że ożywione układy, jak na przykład człowiek, mogą przechodzić w submaterialne, duchowe obszary życia, w których gęsta, materialna powłoka, czyli ciało fizyczne, nie jest potrzebne i nie występuje. W ten sposób witalność układu charakteryzuje świadomość jako obszar, w którym znajdują się sfery duchowe, a w tym hierarchie istnień duchowych w ezoterycznym obszarze świata. Przy przejściu witalności w światy subtelne, submaterialne, świadomość określana jest poprzez funkcje stabilnego czynnika, pozwalającego zachować indywidualność istoty, która posiadała tę świadomość w świecie fizycznym, materialnym. Nie umieramy zatem – po prostu odkładamy swoją materialną powłokę, kiedy przestaje nam być potrzebna. I żyjemy dalej.

Od fizyki ku duchowości

- ***Skąd u Pana, fizyka, który przyznaje, że był ateistą, zainteresowania duchowością?***
- To osobna historia. Szczególna. To część mojej pracy, można powiedzieć. Wiele razy w życiu otrzymywałem ciosy. Tak już jest, że pod wpływem ciosów losu zaczyna się zmiana w świadomości człowieka. Tak było i ze mną. Człowiek sobie żyje, nic szczególnego w jego życiu się nie dzieje, jest mu w miarę dobrze i – jego świadomość stoi w miejscu. Nie rozwija się. Zatrzymuje się w swoim duchowym rozwoju. Żeby świadomość uległa zmianie potrzebny jest jakiś bodziec – uderzenie, szturchnięcie, popchnięcie. U różnych ludzi przebiega to różnie. Ktoś zachoruje, znajdzie się w stanie bliskim śmierci – jego świadomość się zmienia. Kiedy znajduje się w stanie krytycznym zaczyna myśleć inaczej niż zazwyczaj, widzi rzeczy zupełnie innymi niż widział je dotąd. Czasem jest to moment śmierci klinicznej. Miałem i ja w życiu sytuacje, które popychały moją świadomość w nowym kierunku. Jako człowiek, który wybrał drogę nauki, uważałem, że reguły gry są następujące: kiedy studiujesz na uniwersytecie, to znaczy, że przygotowują cię tam, żebyś tworzył nową naukę, żebyś czynił nowe odkrycia. Uniwersytet kształci uczonych, rozumowałem, a to znaczy, że powinno się dokonywać odkryć w nauce, otrzymywać nowe rezultaty. A kiedy tak wreszcie się stanie, powiedzą: o, to dobry naukowiec, ma wyniki.
- ***Czy tak się stało?***
- Niestety, nie. Zamiast tego wszystkiego, stało się na odwrót. Kiedy opublikowałem pierwszą swoją książkę w 1979 roku, wydaną przez Państwowy Uniwersytet Moskiewski, na moje wykłady zaczęły przychodzić duże grupy słuchaczy. Obecnych na sali było około 400 osób, w tym kursantów z Wydziału Doskonalenia Zawodowego dla wykładowców i nauczycieli z całego kraju. W innej sali prowadził wykłady rektor uniwersytetu, członek

Akademii Nauk, dyrektor Międzynarodowego Instytutu Wysokich Energii w Dubnej. Mówił on do swoich słuchaczy, że Einstein wprowadził w błąd fizyków, stworzył nieprawidłową teorię, okłamał wszystkich, którzy mu zaufali.

- ***Rozumiem, że Pan był zupełnie przeciwnego zdania?***
- Oczywiście. Einstein jest klasykiem nauki. Klasycy w nauce opierają się na odkryciach i badaniach wszystkich genialnych, utalentowanych uczonych, którzy byli przed nimi. Ten, którego w przyszłości uzna się za klasyka nauki, uogólnia dokonania swoich poprzedników, zamyka je i stawia kropkę. Tak też było z Einsteinem, tak było z Newtonem, i z innymi. Czynili podsumowanie i stawiali kropkę, czyniąc tamte dokonania punktem wyjścia dla siebie i swoich badań. Kiedy człowiek na tym poziomie naukowej wiedzy, jak ów rektor, zaczyna krytykować i deprecjonować dokonania klasyka nauki, deprecjonuje tym samym wszystkich tych, na których ów klasyk opierał swoje badania i odkrycia. Deprecjonuje wszystkich tych, którzy byli przed owym klasykiem – w tym wypadku przed Einsteinem. W ten sposób daje do zrozumienia, że nie pojmuję, jak rozwija się nauka, że jest ona jak drzewo – ma swoje korzenie, słoje, gałęzie i wierzchołek. To jest tak jakby mówił: oto ten czubek drzewa, który wyrósł jest nieprawidłowy, nieprawdziwy. To by znaczyło, że korzenie są też nieprawdziwe. Można by coś takiego wybaczyć człowiekowi niewykształconemu, który ukończył 2-3 klasy szkoły podstawowej. Ale to niewybaczalne, gdy wyrażone zostaje przez członka Akademii Nauk, wiceprezesa Instytutu Naukowego.
- ***Co zrobili zatem studenci? Jakiego dokonali wyboru?***
- Ocena studentów była jednoznaczna. Na wykłady rektora przychodziło 25 studentów – głównie tych, którzy musieli zdawać u niego egzaminy. Do mnie przychodziło dziesięć razy tyle. Zaczął używać różnych sposobów, żeby mi przeszkodzić w mojej pracy. Próbował poprzez partię, próbował poprzez mojego bezpośredniego zwierzchnika. Aż w końcu mnie wyrzucił. Można powiedzieć, że wyrzucił mnie za to, że zajmowałem się nauką, i że robiłem to nieźle. W takich to właśnie momentach świadomość dostaje impuls, takie uderzenie psychologiczne: coś w tym świecie jest nie tak. I wtedy człowiek zaczyna myśleć: co to jest takiego? W moim przypadku przyszło zainteresowanie sferą duchową – zacząłem czytać literaturę ezoteryczną: Gurdżijewa, Bławacką, Roericha. Wszystko to pisane na maszynie, potajemnie rozprowadzane, bo przecież to była literatura zakazana. A kiedy czyta się taką literaturę, pisaną przez takich autorów, człowiek czuje, że obcuje z Wyższą Świadomością. Kiedy czytamy jakiś zwykły podręcznik, to odbieramy to jako dzieło zwyczajne, jakich wiele, a kiedy czytamy ezoteryków, to od razu czujemy, że rozmawia z nami Wyższa Świadomość, że to, co czytamy, jest bardzo ciekawe. Zaczyna się praca myśli. Zaczynamy dostrzegać, że praca, którą wykonujemy, pasuje do tego, co tu napisane.
- ***Czy pamięta Pan moment, kiedy Pana praca znalazła punkty styczne z ezoteryką? Co to było takiego?***
- Owszem, pamiętam. Miałem wykład o siłach inercji. Wziąłem do ręki drugi tom „*Tajemnej doktryny*” Bławackiej, ten, w którym jest mowa o nauce, i czytam, że siła inercji jest podstawową siłą w fizyce. A siły inercji to nic innego jak pola torsyjne, zaś pola torsyjne – to pola podstawowe.

- ***Dlaczego inni fizycy do takich wniosków nie dochodzą?***
- Nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że byłem zawsze uczciwy w swojej profesji.
- ***Pewien znajomy matematyk powiedział mi, że nie wierzy w duchowość? Jak by Pan skomentował taką postawę?***
- No cóż, należałoby odpowiedzieć najpierw na pytanie: co to jest duchowość? Duchowość to nic innego jak miłość, twórczość, przejawianie ducha. A duch to jest to, co pochodzi z serca. Jeśli ktoś nie wierzy w duchowość, to znaczy, że nie wierzy w serdeczność, nie wierzy w najwyższe wartości, w to, co zrodzone przez serce. To tak, jakby mówił: nie mam serca. Tym samym daje do zrozumienia, że jest jak maszyna, jak komputer. Ogłasza ni mniej ni więcej: jestem głupcem i szcзыę się tym.
- ***Do sfery duchowej niezaprzeczalnie należy działalność artystyczna, sztuka. Jaką rolę przypisałby Pan sztuce z punktu widzenia naukowca doceniającego duchowość?***
- Sztuka to też nauka. Zbliża się czas metanauki, która obejmie także sztukę. Część nauki skupia swoje zainteresowanie na materii zwartej, gęstej, dotykanej, a część na tym, co należy do sfery subtelnej życia człowieka – to ta nauka, która pracuje z emocjami, sferą mentalną, duchową. Z tymi sferami właśnie pracuje sztuka – jest to praca w obszarze materii subtelnej. Z najwyższymi zaś poziomami rzeczywistości obcuje religia. W epoce Renesansu wszystko traktowano jak jedność, nie rozdzielano na naukę, sztukę, religię. Teraz nadchodzi czas ponownej syntezy, czyli łączenia tych obszarów w jedność. Tym razem jednak synteza jest głębsza – zachodzi na wyższym poziomie spirali ewolucji. Wiadomo, że człowiek jest kimś bardziej złożonym, że to nie tylko materia.

Ciernista droga uczonego, czyli „efekt Galileusza”

- ***Wyrzucenie Pana z uczelni miało miejsce dawno temu. Czy w późniejszych czasach zaczęto patrzeć życzliwiej na Pana nową teorię?***
- Niestety, nie. Otóż kiedyś bywało tak: uczoney stworzył dobrą teorię, opublikował ją, spotyka się z innym uczonym, dyskutują, omawiają teorię, co w niej pozytywnego, a co nie. W moim przypadku tak nie było. Ludzie nie chcieli rozmawiać. Udaję się ja do wielkiego uczonego, a on mi mówi, że każdego dnia przychodzą do niego setki ludzi i wszyscy proponują swoją teorię. Traktuje mnie jak jednego z nich, uważając prawie że za chorego psychicznie. W takiej sytuacji teoretykowi wypada szukać następstw swojej teorii, jej skutków praktycznych, żeby powiedzieć: oto co z tej teorii wynika. Kupuje więc za swoje pieniądze niezbędne urządzenia, robi eksperymenty. Przypuśćmy, że znalazłem miejsce i ludzi, którzy powtórzyli i sprawdzili moje eksperymenty, potwierdzili teorię. A uczeni nadal tylko wzruszają ramionami. Tak naprawdę niczego nie mogę zrobić. Co stanowi w takim przypadku rozwiązanie? Opracowanie czegoś, co będzie miało wartość komercyjną. No więc przekonuję, że jeśli by skonstruować takie to a takie urządzenie, ono będzie się poruszać, jak latający talerz. W odpowiedzi słyszę: no i co z tego? Latający talerz! My w to nie wierzymy. Zrób to i pokaż. No więc ja znów przekonuję demonstrując próbki surowca i inne materiały i modele, pokazując, że to się może poruszać i wznosić. Na próżno. Wypadałoby zrobić całą kampanię, zarobić pieniądze, zbudować latający talerz, dopiero wówczas możliwe, że ktoś się sprawą zainteresuje. Albo i nie. W rezultacie

okazuje się, że jedynym obiektywnym kryterium oceny pracy uczonego jest pieniądz. Jeśli zarabia się pieniądze na wszystkim, co się wykonało, to teoria jest prawidłowa, jeśli się nie zarabia – to znaczy, że nie jest.

Z tego wynika, że prawdziwy uczony to taki, który stworzył teorię, dowiódł jej prawdziwości eksperymentalnie, zbudował działające modele, wykonał produkt mający wartość komercyjną, sprzedał go i zarobił pieniądze. To jest prawdziwy uczony – wszyscy pozostali to fałszywi uczeni. Tak być nie powinno. Namalowany przeze mnie obraz nie jest piękny, albowiem opisana przeze mnie droga jest zbyt długa. Ale współczesna nauka i jej apologetyci wytworzyli taką sytuację, że ja osobiście nie mogę niczego zrobić dopóki nie zarobię pieniędzy na produkcję tego, co wynika z mojej teorii. Gdybym teraz poszedł na uniwersytet wygłosić wykład dla studentów pierwszego roku i powiedziałbym im tak: żeby zdobyć uznanie, trzeba przebyć taką to a taką drogę, to jutro na uniwersytet przyjdzie może dwóch studentów, a reszta ucieknie. To wszystko przykłady tego jak nie powinno być, a nie jak być powinno.

- ***Zdaje się, że jako uczony, który proponuje coś nowego, jest Pan w dobrym towarzystwie. Mam na myśli wszystkich tych wielkich, których odkrycia pierwotnie zanegowano?***
- Rzeczywiście. W historii fizyki wiele było takich przypadków, nazywamy je “efektami Galileusza”. Galileusz zbudował nowy teleskop, skierował go na Jowisza i zobaczył, że Jowisz ma siedem satelitów. Tymczasem według teorii ówczesnych uczonych było ich cztery, widocznych nieuzbrojonym okiem. Kiedy Galileusz zaproponował im, żeby popatrzeli przez teleskop, odmówili, gdyż jeśli według teorii jest satelitów cztery, to po co patrzeć przez teleskop? Newton pod koniec życia powiedział z goryczą, że albo nie należy niczego nowego ogłaszać w nauce, albo przyjdzie całe życie poświęcić na obronę swojego odkrycia. Wniosek z tego taki, że jest pewna skłonność do odrzucania nowego. A dlaczego tak się dzieje? Skąd to się wzięło? Z uczucia nieprzyjaźni w stosunku do twórcy w ogóle. A to z kolei bierze się z odrzucenia Stwórcy – Boga. Jeśli odrzuca się Stwórcę, odrzuca się Go we wszystkich Jego przejawach. A więc w każdym człowieku. Czy to będzie artysta, czy uczony - jest on twórcą, a więc jest wrogiem. Takie nie pochylenie głowy przed Stwórcą jest, niestety, charakterystyczne dla mieszkańców naszej planety – każdy kto niesie coś nowego jest krzyżowany. Tymczasem ludzkość powinna orientować się na Stwórcę. Taki punkt orientacyjny jest gwarancją ewolucji. Człowiek, który nie uznaje punktu orientacyjnego, nie uznaje Stwórcy, wypada z ewolucji. Następuje degradacja.

Technologie torsyjne

- ***A przecież wiadomo, że technologie torsyjne są faktem, i że przyszłość należy do nich. Rezultaty, wynikające z teorii próżni fizycznej, okazują się być zatem nie tylko faktami naukowymi, ale i konkretnymi technicznie – z perspektywą ich zastosowania. Czy mógłby Pan wymienić przykłady tych zastosowań?***
- Proszę bardzo – zacznijmy od łączności. Otóż sygnały torsyjne nie są pochłaniane przez środowisko naturalne, dlatego, mimo swoich ponadświetlnych fal, pozwalają zachować łączność zarówno podziemną, jak i podwodną oraz łączność poprzez środowisko plazmy. Pierwsze eksperymenty przekazania sygnałów torsyjnym kanałem łączności zostały przeprowadzone w kwietniu 1986 roku w Moskwie. Wówczas to udowodniono, że dla torsyjnej łączności, tak właśnie jak to przewidywała nasza teoria, torsyjny sygnał nie

zanika ani nie słabnie wraz z odległością. Ukształtowanie terenu też nie stanowi dla niego przeszkody.

Torsyjna metalurgia. To nowość polegająca na zdolności zmieniania wewnętrznej struktury metalu. Jesteśmy już w posiadaniu opatentowanej technologii przygotowania siluminu – metalu stosowanego do budowy tłoków w silnikach spalinowych samochodów, samolotów, i tak dalej. Ażeby ten materiał miał odpowiednią jakość należy stosować pierwiastki ziem rzadkich, a to bardzo kosztowne. A my otrzymaliśmy tę jakość stosując promieniowanie torsyjne przy użyciu specjalnego generatora. W ten sposób otrzymaliśmy silumin o wiele lepszej jakości i, oczywiście, tańszy.

- ***W szkole naucza się III zasady Newtona o prawie akcji i reakcji: że musi zostać przyłożona jakaś siła, ażeby wywołać działanie. Tymczasem Pana teoria – a także eksperymenty – zaprzeczają tej zasadzie.***
- Wiemy, że istnieją cztery siły inercji. Do dziś stanowią one zagadkę dla nauki. W każdym razie nie ma takiej teorii, która by jednoznacznie traktowała te siły. Źródłem inercji są pola torsyjne, którymi można sterować. W perspektywie pojawia się możliwość zbudowania zasadniczo nowego transportu, który będzie się poruszał nie tak, jak to przewiduje mechanika Newtona, ale w zupełnie inny, niezwykle sposób. Oznacza to, że siły inercji będą działać wewnątrz izolowanego systemu, a tym samym aparat zacznie się poruszać nie odbijając się od niczego. Dokładnie mówiąc odbijać się będzie niejako od próżni.
- ***A więc latający talerz?***
- Ale pochodzenia ziemskiego. Niedługo już będzie skonstruowany.
- ***A co z energetyką?***
- Próżnia posiada nieograniczoną energię fluktuacji, która nie jest niczym determinowana – zachowuje się ona w sposób przypadkowy i chaotyczny. Problem polega na tym, jak tę chaotyczną energię przetworzyć na determinowaną i wykorzystać ją.
- ***A w medycynie?***
- W przypadku lekarstwa istnieje problem negatywnych działań ubocznych. Przyjmuje ktoś tabletki na cukrzycę, a one źle działają na serce. Okazuje się, że przy użyciu pól torsyjnych informację preparatu można przepisać na destylowaną wodę i można ją zażyć jako lekarstwo – bez efektów ubocznych.
- ***Podobno generatory pól torsyjnych mogą pomóc odnaleźć złoża naturalne głęboko pod ziemią?***
- Tak, mowa wówczas będzie o torsyjnej geofizyce. Z jej pomocą można nie tylko, jak Pani wspomniała, odkrywać złoża naturalne, można też otrzymać ważną informację o wewnętrznej budowie planet, poznać makroskopową strukturę Ziemi, poddać obróbce zdjęcia lotnicze, i tak dalej.

- ***A skoro mowa o torsyjnym generatorze. Jeżeli podziałać nim na człowieka, co wówczas się stanie? Jakże to może dać efekty?***
- Są badania potwierdzające, że choroba zaczyna się na poziomie polowym. Wszyscy bowiem składamy się z cząstek elementarnych, które są czymś na kształt mikroskopijnych żyroskopów. Tworzą one pola torsyjne naszych organów. I jeśli którykolwiek z nich zachoruje – zmienia się jego polowa struktura. A zatem, oddziałując torsyjnym promieniowaniem na organ, można doprowadzić go do normy.
- ***A zatem może się także stać odwrotnie? Tenże generator można wykorzystać przeciwko człowiekowi – jako torsyjną broń.***
- Ma Pani rację: to kij o dwu końcach.
- ***Na czym polega niebezpieczeństwo w posługiwaniu się generatorami pól torsyjnych?***
- Pola te posiadają cały szereg cech, o których już mówiliśmy: nie przenoszą energii, lecz informację. Mogą one - oddziałując na systemy energetyczne - prawie bez straty energii wywoływać duże zmiany, gdyż działają one na punkty, jak to mówimy, punkty bifurkacji. Proszę sobie wyobrazić kulę w stanie chwiejnej równowagi na szczycie stożka - wystarczy lekko ją trącić, a spadnie. Ten punkt nazywa się punktem chwiejnej równowagi. I w naszym organizmie są takie punkty, gdzie system znajduje się w stanie chwiejnej równowagi - wystarczy najmniejsze energetyczne oddziaływanie, a zajdą istotne zmiany. Tak więc owe pola oddziałują prawie bez udziału energii na owe punkty w organizmie, na punkty bifurkacji, mogą doprowadzić do dużych zmian.
- ***Czy nie może się okazać, że ktoś odnajdzie taki punkt przypadkowo wskutek czego zginąć może cała ludzkość? Czy są przeprowadzane takie badania?***
- Dostęp do technologii torsyjnych to nie jest sprawa prywatnych grup ludzi czy też jednego człowieka, to nasza sprawa wspólna. Jeżeli nasza świadomość nie będzie dostatecznie wysoka, by rozumieć sytuację, to może tak się stać. Tak właśnie zginęła Atlantyda. Poziom świadomości był niski, przez co ludzie nie byli zdolni władać tymi możliwościami energii psychicznej, jakie mieli do dyspozycji. W rezultacie zginęli. To samo może stać się z nami. Pracujemy na tym obszarze i niczego nie ukrywamy. O wszystkim, co robimy, można przeczytać, wszystko to jest publikowane. Możecie do nas przyjechać i poznać wszystko, co was interesuje, z wyjątkiem tajemnicy handlowej. Są pewne aparaty pozwalające wprowadzać nowe technologie - takie "know-how" z czysto ekonomicznych względów należy chronić. Tak więc to, co obecnie odkrywamy, staramy się wykorzystać dla dobra ludzkości. Będziemy przechodzić do technologii, opartych na nowych źródłach energii. Ale żeby móc pracować stosując te nowe technologie należy zmienić własną świadomość.

Wszystko świeci i wiruje

- ***W naukach duchowych pojawia się pojęcie Światła - boskiego światła świadomości, miłości, dobra. Starożytna etymologia słowa „kultura” wskazuje na światłonośny rdzeń „ur” – światło. Czy jest miejsce na duchowe światło w Pana teorii pól torsyjnych? W którym momencie ono się pojawia?***

- Każde promieniowanie elektromagnetyczne zawiera w sobie torsyjny komponent, każdy człowiek emituje pole torsyjne, jednakże bardzo słabe - tworzą one jakby tło i my już ich nie czujemy i nie dostrzegamy. Natomiast silnie rozwinięte pola mają ludzie o wysokim poziomie duchowego rozwoju. Pola związane są z górnymi czakrami, gdyż u człowieka generatorami owych pól są czakry, czyli ośrodki energetyczne. Każdemu ośrodkowi odpowiada pole ze swoistymi charakterystykami. Im wyżej usytuowany ośrodek, tym subtelniejsze, o wyższych częstotliwościach pole torsyjne. U ludzi duchowo wysoko rozwiniętych górne czakry wytwarzają takie pola, że wokół głowy daje się zaobserwować świecenie. To, co widzimy na ikonach, to są właśnie owe pola. Wszystko, co świeci to pola torsyjne. Tak więc światło duchowe to rzeczywistość fizyczna.
- *Słyszymy czasem o niezwykłych zdolnościach ludzi, którzy potrafią czytać z zamkniętymi oczami, albo przyciągają metalowe przedmioty. Słyszałam nawet kiedyś wypowiedź pewnego mężczyzny, który twierdził, że wyczuwa trzęsienia ziemi. W dawnych czasach uznano by ich za czarowników mających konszachty z nieczystymi siłami. Czy wiek XXI ma naukowe wytłumaczenie tych zjawisk? Jak by je Pan tłumaczył w świetle teorii próżni fizycznej? Interesuje mnie na przykład zjawisko lewitacji. Widziałam kiedyś w Indiach lewitującego człowieka. Jest to zjawisko dla współczesnego człowieka bardzo egzotyczne. Czyżby w przyszłości lewitacja miała być czymś zwyczajnym? Jak Pan objaśni zasadę jej powstawania?*
- Nie wdając się w szczegóły można powiedzieć tak: wszystkie obiekty przestrzenne, a więc także Pani i ja, składają się z mikrożyroskopów, gdyż wszystkie cząsteczki elementarne się obracają. Wytwarza się pewna siła sumaryczna – nazwiemy ją siłą inercji, powstającą wskutek obrotu. Zwykle jest ona równa zeru: cząsteczki obracają się w różnych kierunkach, neutralizując się nawzajem. Ale przypuśćmy, że nasza świadomość posiada zdolność sterowania obrotem cząsteczek wewnątrz nas. Znaczy to, że możemy spowodować, ażeby siła inercji (zsumowane działanie wielu cząsteczek) była skierowana w stronę przeciwną do wagi masy. A wówczas należy przypuszczać, iż poczujemy, że nasza waga się zmieniła – staliśmy się lżejsi. Lub też na odwrót – ciężsi, w zależności od ukierunkowania tej siły, generowanej wewnątrz nas. Jeśli ta siła będzie większa, niż siła wagi naszego ciała, to możemy oderwać się od ziemi i polecieć.

Doświadczenia ostatnich lat

- *Czy w ciągu kilku ostatnich lat pojawiło się zainteresowanie praktycznym zastosowaniem Pana odkryć?*
- Owszem, tak. Latem 1999 roku wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. Rozmawiano ze mną na temat skonstruowania wspólnie pojazdu o napędzie antygravitacyjnym. Byłem tam jeszcze raz jesienią, ale w ostatecznym rozrachunku rozpoczęcie prac się opóźniło, a ponieważ ja już otrzymałem zaproszenie do Tajlandii, więc wróciłem do Rosji i podjąłem rozmowy z Tajlandczykami. Wyjechałem zatem do Tajlandii. Pierwszy etap prac polegał na daniu teoretycznych podstaw, świadczących o tym, że możliwe jest zbudowanie pojazdu antygravitacyjnego, takiego latającego talerza pochodzenia ziemskiego. W pracach poza mną wzięło udział jeszcze sześć osób z Rosji. Podpisaliśmy kontrakt na pół roku. Zadanie zostało wykonane. Skonstruowaliśmy urządzenie, w pełni izolowane, które mogło się poruszać w jednym kierunku i ciągnąć za sobą pewien ciężar. Przy tym jednakże poruszało się ono nierównomiernie. Nasi gospodarze, po zapoznaniu się z naszą

pracą, zażyczyli sobie, żeby urządzenie poruszało się równomiernie i to z przyspieszeniem. Poprosiliśmy o jeszcze dwa miesiące. Zrobiliśmy to, czego chcieli od nas nasi pracodawcy. Otrzymaliśmy nieprzerwany, ciągły ruch aparatu, sfilmowaliśmy jego działanie, dokonaliśmy prezentacji. Następny etap według naszego planu zakładał, że w przeciągu półtora roku skonstruujemy nowy typ silnika do samochodu, który pozwoli mu poruszać się nie tylko po ziemi, ale także po wodzie, a nawet umożliwi latanie w powietrzu. Kiedy jednak zaczęliśmy się przymierzać do tego zadania, stwierdziliśmy, że wymaga ono dużych nakładów finansowych, specjalistów o bardzo wysokich kwalifikacjach. Niestety, nie udało się tych warunków spełnić.

- *A czy w Rosji pojawiły się jakieś propozycje współpracy?*
- Tak i to bardzo interesujące. O moich pracach dowiedziano się w Państwowym Centrum Badań Kosmicznych im. Kroniczewa. Zostałem tam zaproszony. Okazało się, że w Centrum też od 1999 roku prowadzone są prace nad pojazdem antygravitacyjnym. Skonstruowano tam model, który wykazuje utratę wagi. Podpisaliśmy memorandum o prowadzeniu wspólnych prac. Także inne państwowe przedsiębiorstwo, które wcześniej zajmowało się badaniami jądrowymi, zainteresowało się konstrukcją antygravitacyjnego napędu. Wykorzystano tam moje doświadczenia z pracy w Tajlandii i zbudowano 60-kilogramowe urządzenie z nowego typu silnikiem. Pracują tam bardzo zdolni inżynierowie, którzy twierdzą, że są w stanie przeprowadzić próby pojazdu, który oderwie się od ziemi. No zobaczymy. Tak czy inaczej moja praca nad nowego typu silnikami otrzymała wsparcie dwóch ważnych państwowych instytucji, a to duży sukces. Firma, którą założyłem ma na celu szukanie inwestorów, zainteresowanych konstrukcją różnych modeli. Prace zatem idą równolegle dla różnych zainteresowanych, a my zdobywamy fundusze na nasze badania.
- *A jak jest ze znajomością Pana teorii i eksperymentów obecnie, czy grono zainteresowanych powiększa się? Czy doświadczył Pan czegoś, co by o tym świadczyło?*
- Miałem rzeczywiście bardzo szczególne doświadczenie w ostatnim okresie, które bardzo mnie podniosło na duchu. To było w roku 2000. Zostaliśmy zaproszeni, ja i współpracujący ze mną Anatolij Akimow, do Rygi na spotkanie z łotewskimi uczonymi. Wygłosiliśmy wykłady w Łotewskiej Akademii Nauk. Przyszło dwieście osób, sala wypełniona była po brzegi. Wywiązała się dyskusja. Zabierali głos zarówno nasi sojusznicy, jak i przeciwnicy. Potwierdziła się i tym razem zasada, że ci spośród naukowców, którzy zwykle stają po naszej stronie, są nie tylko znakomitymi uczonymi, ale reprezentują również wysoki poziom duchowości, podczas gdy „materialiści” nie znając na ogół dokładnie tematu, próbują dyskwalifikować nasze badania i odrzucają ich rezultaty. Spotkanie w Akademii Nauk uzyskało duży rezonans poza jej murami, a ponieważ organizatorzy naszych wykładów postarali się wcześniej o zainteresowanie naszymi pracami nie tylko uczonych, to na spotkanie w Domskim Soborze, mieszczącym sześć tysięcy osób, przyszło prawdopodobnie dokładnie tyleż osób, sobór wypełniony był po brzegi. To było dla mnie duże przeżycie.
- *Tak liczne audytorium świadczyłoby o tym, że Pana teoria przekonuje szerokie rzesze ludzi, że do nich trafia. Pomijając ściśle fachowe jej elementy, niesie ona wielką nadzieję w sferze duchowej człowieka. Jak przyjmują ją studenci, dla których prowadzi Pan wykłady?*

- Opowiem Pani pewną historię. Kilkakrotnie występowałem z wykładami w Akademii Ministerstwa ds. Sytuacji Nadzwyczajnych, które zajmuje się przygotowaniem kraju na przypadek powodzi, huraganów i innych katastrof. Akademia wychowuje kadry do pracy w tej dziedzinie na terenie całego kraju. Są to młodzi ludzie o bardzo wysokim niejednokrotnie poziomie duchowego rozwoju. Po jednym z moich wystąpień podszedł do mnie student. Powiedział, że w wielu tekstach religijnych zapowiada się nadejście nowej, duchowej epoki oraz nadejście kogoś, kto tę epokę zapoczątkuje. Stwierdził, że jego zdaniem będzie to człowiek nauki, możliwe, że właśnie fizyk. Był to pierwszy młody człowiek, jakiego spotkałem, który wyraził przekonanie, że nowy początek w życiu przyszłych pokoleń przyniesie człowiek nauki, i to prawdopodobnie fizyk. Kto wie?

- ***Wypowiedź tego studenta stanowi świetne nawiązanie do opinii Ojca Jägera, od której zaczęliśmy - opinii o przewodniej roli fizyki na drodze ku nowej, duchowej w swojej istocie epoce w życiu ludzkości. Wskazuje, że inni tę opinię podzielają, i że są wśród nich młodzi ludzie. A to będzie przecież ich epoka. Dziękuję Panu za rozmowę.***

*(Wywiad został opublikowany we fragmentach w miesięczniku „Czwarty Wymiar”
nrnr 2, 3, 4, 5/2004)*